

Tamatawa, dnia 26 grudnia 1986 r.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!  
Drodzy Przyjaciele Misji Oblackiej na Madagaskarze!*

W październiku poznawałem parafię i moje zadania w Tamatawie. Listopad zaś był już bardziej interesujący. Było zebranie księży diecezji Tamatawa i nasze roczne rekolekcje, tym razem w Mahanoro.

Dnia 1 listopada po południu modlimy się na wszystkich cmentarzach za zmarłych. W pobliżu naszego kościoła jest cmentarz o charakterze europejskim, ale ksiądz proboszcz i ja poszliśmy na cmentarz „biednych”, na krańcu naszej parafii. Doświadczony ksiądz proboszcz rozpoczął modlitwy wcześniej i szybko zakończył. Zwyczajem malgaskim przy grobie pije się rum i to w dużej ilości, chociaż widziałem, że dzieciom podawano lemoniadę.

Kiedy my w Mahanoro modliliśmy się podczas naszych rekolekcji, w Tamatawie powstały zamieszki. Wieczorem dnia 16 listopada tłum z miejsca niedzielnych zabaw wyruszył na miasto. Spalono jeden sklep, kilka innych doszczętnie ograbiono, zabito 7 osób, rannych było znacznie więcej. Wszędzie szukano ryżu. Próbowali wejść także do mojego biura, ale ktoś krzyknął, że „tutaj ryżu nie ma” i przynajmniej kilkaset osób poszło dalej i zniszczyło szkołę prywatną. Tam ryżu też nie było. Ja powróciłem z Mahanoro w poniedziałek w południe. Dziwiłem się, że na ulicach jest wojsko, wszystkie sklepy pozamykane. Wrogo patrzyli na mnie młodzi ludzie grupkami stojący w bramach, gdy przed wieczorem poszedłem zobaczyć miasto w czasie zamieszek. A wychodzić z domu nie należało! Ksiądz proboszcz noc z niedzieli na poniedziałek spędził w pomieszczeniu nad zakrystią, gdyż w czasie rozruchów nic lepszego robić nie można. Ja zaś przez trzy najbliższe noce, aż do całkowitego uspokojenia się ludzi w mieście, spałem w ubraniu, gotowy do wyjścia z domu w każdej chwili. W biurze parafialnym zaś spała pewna rodzina chińska bojąc się stracić życie lub zdrowie, gdyż ich dom stoi nieco na uboczu, a zabezpieczenie dla rozszalałego tłumu jest niemal żadne.

W nocy 2/3 grudnia złodziej wyłamał kratę w oknie jadalni i zabrał 22 talerze, oliwę, większą ilość mięsa z zamrażalnika, który jest własnością trędowatych (w ich wiosce nie ma elektryczności). Byłem sam w domu. Trzy dni później Nuncjusz Apostolski skomentował to krótko: „żyjemy wśród złodziei”, ale mnie radził, abym w przyszłości pozostał na piętrze i nie schodził na dół nawet wówczas, gdybym usłyszał złodziei, gdyż „jeszcze nie rozwiązano problemu spawania głowy”. Kraty w oknach wzmocniono już dnia 3 grudnia, ale nocą 18/19 grudnia nawiedzili nas następni złodzieje (z pewnością ci sami) wyłamując drzwi. Zniknął worek ryżu i inne jedzenie. Nam pozostawiono trzy talerzy głębokie i dwa płytkie. Pozostawione przez złodziei prześcieradło pozwoliło nam zorientować się, że byli to ludzie odbywający karę w więzieniu. Tak, mogą wychodzić z więzienia, jeśli połowę łupów dadzą strażnikom. Od 19 grudnia mamy stróża nocnego, ale obawiamy się o jego życie i zdrowie.

Nie brakuje też przeżyć radosnych. Siostry ze Zgromadzenia Świętego Józefa z Cluny obchodziły 125-ą rocznicę przybycia na Madagaskar (wysiadły ze statku w Tamatawie). Na terenie ich szkoły przez trzy dni świętowaliśmy wraz z Nuncjuszem Apostolskim, księdzem Arcybiskupem Agostino Marchetto (Włoch), którego witaliśmy dnia 6 grudnia. Podobało mi się krótkie przemówienie Nuncjusza, które skracam „Małe dziecko chodzi mając głowę przy nogach. Dorosły nosi głowę wysoko. Jak nazywacie tego, kto chodząc ma głowę przy nogach? Siostry dbają o to, aby wasze nogi mocno trzymały się ziemi, zaś wasza głowa była jak najdalej od ziemi... Zwykle czcimy ludzi sławnych, uczonych, władców, bogatych. Dziś dziękujemy tym, które chciały zostać ubogimi i cichymi”. Na powitanie Nuncjusza grupy uczniów przygotowały recytacje i tańce, rozpoczęły najmłodsze. Trzyletnie śpiewając chwaliły się, w której ręce trzymają piłeczkę i jak ją przekładają do drugiej ręki. Nauczyć takie dzieci niby prostego tańca i przekładania piłeczki z ręki do ręki z pewnością nie było łatwo.

W niedzielę, dnia 7 grudnia, Nuncjusz Apostolski wraz z Księdzem Biskupem Ordynariuszem Jerôme Razafindrazaka i siedmiu księżmi z Tamatawy przewodniczył Mszy

Świętej odprawianej na dziedzińcu szkolnym. Ołtarz był zbudowany na podwyższeniu, w cieniu blach. Wierni stali w cieniu drzew i pod plandekami rozciągniętymi nad dziedzińcem szkolnym siostry zakonne i bracia zakonni siedzieli w cieniu na werandach szkoły, a obok zakonników i zakonnice mieli miejsca przedstawiciele zaproszonych władz miasta. W kazaniu Nuncjusz Apostolski porównał życie zakonne i śluby do ofiary Mszy Świętej. Przed końcowym Błogosławieństwem życzenia siostram złożyli przedstawiciele dzieci, dawnych uczniów tej szkoły, władz miasta i parafii. Na koniec poświęcono dużą figurę Świętego Józefa, która stojąc na szkolnym dziedzińcu będzie przypominała uczniom o uroczystości. Po południu oglądaliśmy prawie czterogodzinne występy uczniów różnych szkół. Tańczyły i śpiewały też dawne uczennice, chociaż tych sprzed 125 laty nie widziałem.

W poniedziałek, dnia 8 grudnia, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia, modliliśmy się w naszym kościele wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu. I chociaż niektórzy byli zdziwieni, że jeszcze takie nabożeństwo ma miejsce, to w kościele zawsze była spora grupa ludzi. Wieczorem Nuncjusz Apostolski przewodniczył Mszy Świętej, która zgromadziła wszystkich kapłanów, braci i siostry zakonne. Po kazaniu przedstawiciele każdego ze Zgromadzeń zakonnych dali świadectwo swego życia mówiąc, co jest istotą reguły ich Zgromadzenia, a więc powołania i życia. Po Mszy Świętej jeszcze raz jedliśmy u sióstr. Nuncjusz rozdał pamiątki wszystkim, nie zapominając o siedzących pod drzewem na dziedzińcu szkoły. Jadalnia sióstr była zbyt mała, aby wszyscy siedzieli razem. Ja zaś oprócz pamiątki otrzymanej od Nuncjusza miałem inną: na godzinę przed przybyciem Nuncjusza do Tamatawy w dniu 6 grudnia złamałem zęba przy picu kawy.

We wtorek przed południem siedziałem w moim biurze, gdy wszedł interesant ubrany w wiatrówkę. Dopiero po dłuższej chwili zauważyłem przekrzywiony krzyżyk w klapie bluzy, co jest niezawodnym znakiem, że należy do grona kapłańskiego. Zapytał o księdza proboszcza. Poinformowałem, że po trzydniowych trudach odpoczywa. To wystarczyło memu rozmówcy, aby dokończyć, że „proboszcz jest na rybach”. Przed odejściem zapytałem, co mam przekazać księdzu proboszczowi? „Pozdrowienia od Arcybiskupa z Diego Suarez, który się spóźnił na uroczystości”. Dopiero potem dowiedziałem się, że Ksiądz Arcybiskup jest uczniem mego proboszcza, który był wychowawcą w Niższym Seminarium. A swoją drogą, trzeba uprzejmie rozmawiać z każdym nieznanym.

Trochę podstępnie zrobiono mnie kapelanem Liceum prowadzonego przez Braci Szkół Chrześcijańskich, ale nie narzekam. Po prostu pewnego dnia wszedł do mojego biura Brat Dyrektor tej szkoły i zaproponował mi odprawienie Mszy Świętej dla młodzieży. Nie wiedziałem, gdzie ta szkoła się znajduje (na szczęście na terenie naszej parafii). Na drugi dzień przez 20 minut Brat Eliasz oprowadzał mnie po całym terenie, pokazując niektóre klasy, dużą salę dla 400 osób (tam odprawiam Mszę Świętą), malutką kaplicę (często odwiedzaną przez młodzież podczas przerw i po ostatniej lekcji), dużą grootę Matki Bożej w ogrodzie, do której prowadzi dobrze wydeptana ścieżka. Zaskoczyła mnie ilość boisk: trzy pełnowymiarowe boiska do piłki nożnej, po kilka boisk do piłki ręcznej, kosza, siatkówki, kilka lin do podciągania się i tylko jeden stół pingpongowy. Myślałem, że chodzi o jedną Mszę Świętą odprawianą okazjnie, ale odtąd odprawiam w każdą sobotę dla uczniów jednego z siedmiu poziomów, więc dla 200-300 uczniów z trzech, czterech albo pięciu klas równoległych (tutaj klasy mają po 60-70 uczniów). Po Mszy Świętej opowiadam o polskich zwyczajach, odpowiadam na pytania młodzieży. Wprowadziłem też zwyczaj spowiadania się uczniów przed Mszą Świętą. W pierwszą sobotę spowiadałem przez godzinę i nie zdążyłem wyspowiadać wszystkich chętnych, w drugą sobotę już przez dwie godziny rano, wreszcie dodałem dwie godziny w piątek po południu i problem mam rozwiązany. A to cieszy.

Przed Bożym Narodzeniem napracowali się wszyscy. Kościół ładnie udekorowany, piękna stajenka, interesujące przedstawienie. Wyobraźcie sobie dziesiątkę służących ubranych w białe sukienki i fartuszki, które wymachują rękami przed oczami Świętego Józefa proszącego o miejsce dla Maryi, gdy uśmiechając się śpiewają refren po kilkakrotnej Jego prośbie w różnych domach: „nie ma grosza, nie ma miejsca”. Pasterka była o 20<sup>30</sup> poprzedzona rozważaniami o

Bożym Narodzeniu i o przybyciu Pana Jezusa do nas, do Parafii Matki Bożej z Lourdes w Tamatawie. Nie ma tu opłatka, choinki są w kościele, ale nie ma ubranej w domu. Dla mnie jednego? Nie warto trudu. Święta po polsku będę obchodził w Mahanoro.

Mam problem dla Was, Przyjaciele Misji. Wiecie, że kolonialista stał nad Murzynem z batem i poganiał przy pracy. Teraz w Tamatawie można korzystać z taksówek, albo z pięciokrotnie tańszej rykszy na dwóch dużych kołach, z obudową dobrze ochraniającą przed deszczem lub słońcem. Z przodu, między dwoma dyszlami, biegnie brązowy człowiek, przeważnie boso. Malgasje korzystają z tego środka lokomocji, łącznie z moim proboszczem, który też jest Malgaszem. Ja wykorzystuję tylko przy przewożeniu bagażu idąc obok. Pomimo częstej zachęty i propozycji nie mam odwagi usiąść, bo zdaje mi się, że to poniża godność tego człowieka. Rozmawiałem na ten temat z moim proboszczem, który mi odpowiedział: „gdyby wszyscy tak myśleli, to 500 osób, przepraszam, 500 rodzin w Tamatawie umarłoby z głodu”.

*Z serdecznym pozdrowieniem  
w Chrystusie i Maryi Niepokalanej  
O. Jan Sadowski, OMI*

PS. Zastanówcie się dobrze, co oznacza czysta posadzka w kościele: ludzie nie nawiedzają Jezusa Eucharystycznego, czy umieją wycierać obuwie, a może często sprzątaję kościół? Co oznacza brudna posadzka w kościele: czy ludzie są leniwi w służbie Bożej, czy rozmodleni? Zanim znajdziesz odpowiedź w Ewangelii (np. Mt 7,1 lub Łk 6,37), postanów dokładniej wycierać nogi, przepraszam, obuwie, aby mniej (co nie przeszkadza, że zrobisz to częściej) brudzić posadzkę kościoła, obok którego przechodzisz i wchodzisz. Natomiast nogi myj przed spaniem. Przed modlitwą albo po modlitwie, jak ci wygodniej. Nie odkładaj mycia nóg do rana, po wyjściu z łóżka.

PS N° 2. Znów byłbym zapomniiał podać mojej oceny Waszych tegorocznych choinek. Otóż stwierdzam, że ładne są tylko te, na których wiszą zabawki zrobione w domu, a nie zabawki kupione. Najładniejsze są tylko te choinki, które mają wszystkie zabawki zrobione w tym roku. Na obniżenie oceny nie wpływają tylko wiszące bombki, żaróweczki i świeczki, Jest czas na robienie zabawek, bo Adwent, podobnie też Wielki Post, należy do czasów zakazanych, czyli nie urządzać i nie brać udziału w zabawach h u c z n y c h. Do hucznych zabaw ja zaliczam też zabawę niewypałami, ale ta zabawa jest zabroniona przez cały rok.

\* \* \* \* \*